Św. Faustyna o piekle. Fragmenty „Dzienniczka”

Ja, siostra Faustyna, z rozkazu Bożego byłam w przepaściach piekła na to, aby mówić duszom i świadczyć, że piekło jest. O tym teraz mówić nie mogę, mam rozkaz od Boga, abym to zostawiła na piśmie. Szatani mieli do mnie wielką nienawiść, ale z rozkazu Bożego musieli mi być posłuszni. To, com napisała, jest słabym cieniem rzeczy, które widziałam. Jedno zauważyłam: że tam jest najwięcej dusz, które nie dowierzały, że jest piekło.

[41] W pewnej chwili ujrzałam pewnego sługę Bożego w niebezpieczeństwie grzechu ciężkiego, który za chwilę miał się dokonać. Zaczęłam prosić Boga, żeby dopuścił na mnie wszystkie udręki piekła, wszystkie cierpienia, jakie zechce, a przez to proszę o uwolnienie i wyrwanie z okazji popełnienia grzechu przez tego kapłana. Jezus wysłuchał prośby mojej i w jednej chwili uczułam na głowie koronę cierniową. Kolce tej korony wdzierały mi się aż do mózgu. Trwało to trzy godziny. I uwolniony jest sługa Boży od onego grzechu, i umocnił Bóg jego duszę łaską szczególną.

[101] Jezu, Ty jeden wiesz, jak dusza jęczy w tych mękach, spowita ciemnością, a jednak pragnie i łaknie Boga, jak spalone usta wody. Umiera i usycha, umiera śmiercią bez śmierci, to jest, że umrzeć nie może. Wysiłki jej są niczym, ona jest pod ręką mocarną. Teraz jej dusza wchodzi w moc Sprawiedliwego. Ustają wszelkie pokusy zewnętrzne, milknie wszystko, co ją otacza, tak jak konający traci wszystko, co jest zewnętrzne — cała jej dusza jest skupiona pod mocą sprawiedliwego i trzykroć świętego Boga. — Na wieki odrzucona. — To największy moment i tylko Bóg może duszę w ten sposób doświadczyć, bo On jeden wie, że dusza może to wytrzymać.

Kiedy dusza została przesiąknięta na wskroś tym ogniem piekielnym, wpada jakoby w rozpacz. Dusza moja doświadczyła tego momentu, kiedy byłam w celi sama jedna. Kiedy dusza zaczęła się pogrążać w

rozpaczy, czułam, że zaczynam konać, jednak chwyciłam krzyżyk i zacisnęłam kurczowo w ręku; teraz czuję, że się odłączy ciało moje od duszy, i chociaż pragnęłam pójść do przełożonych, już sił fizycznych nie było, wyrzekłam ostatnie słowa — ufam miłosierdziu Twemu, i zdawało mi się, jakobym pobudziła Boga do większego gniewu i zapadłam sama w rozpacz, i już tylko od czasu do czasu wyrywa się z duszy jęk bolesny, jęk nieutulony. Dusza w agonii. I zdawało mi się, że już pozostanę w tym stanie, bo o własnej mocy nie wyszłabym z niego. Każde wspomnienie Boga jest morzem nieopisanym cierpień, a jednak jest coś w duszy, co się rwie do Boga, lecz jej się zdaje, że na to tylko, aby więcej cierpiała. Wspomnienie dawnej miłości, jaką ją Bóg otaczał, jest dla niej nowym rodzajem męki. Jego wzrok przenika ją na wskroś i wszystko zostało spalone w duszy od spojrzenia Jego.

[153] W pewnym dniu ujrzałam dwie drogi: jedna droga szeroka, wysypana piaskiem i kwiatami, pełna radości i muzyki, i różnych przyjemności. Ludzie szli tą drogą, tańcząc i bawiąc się — dochodzili do końca, nie spostrzegając, że już koniec. Ale na końcu tej drogi była straszna przepaść, czyli otchłań piekielna. Dusze te na oślep wpadały w tę przepaść; jak szły, tak i wpadały. A była ich tak wielka liczba, że nie można było ich zliczyć. I widziałam drugą drogę, a raczej ścieżkę, bo była wąska i zasłana cierniami i kamieniami, a ludzie, którzy nią szli [mieli] łzy w oczach i różne boleści były ich udziałem. Jedni padali na te kamienie, ale zaraz powstawali i szli dalej. A w końcu drogi był wspaniały ogród, przepełniony wszelkim rodzajem szczęścia, i wchodziły tam te wszystkie dusze. Zaraz w pierwszym momencie zapominały o swych cierpieniach.

[378] W pewnej chwili, kiedy rozmawiałam z kierownikiem mojej duszy, ujrzałam wewnętrznie, szybciej niż lotem błyskawicy, duszę jego w wielkim cierpieniu, w takiej męce, że niewiele dusz Bóg dotyka tym ogniem. Cierpienie to wypływa z tego dzieła. Będzie chwila, w której dzieło to, które tak Bóg zaleca, [okaże się] jakoby w zupełnym zniszczeniu — i wtem nastąpi działanie Boże z wielką siłą, która da świadectwo prawdziwości. Ono będzie nowym blaskiem dla Kościoła, chociaż od dawna w nim spoczywającym. Że Bóg jest nieskończenie miłosierny, nikt temu zaprzeczyć nie może; pragnie On, żeby wiedzieli wszyscy o tym; nim przyjdzie powtórnie jako Sędzia, chce, aby wpierw dusze poznały Go jako Króla miłosierdzia. Kiedy ten triumf nadejdzie, to my już będziemy w nowym życiu, w którym nie ma cierpień, ale

wpierw dusza twoja będzie nasycona goryczą na widok zniszczenia twoich usiłowań. Jednak zniszczenie to jest tylko pozorne, ponieważ Bóg, co raz postanowił, nie zmienia; ale chociaż zniszczenie będzie pozorne, jednak cierpienie będzie rzeczywiste. Kiedy to nastąpi — nie wiem; jak długo trwać będzie — nie wiem. Ale przyobiecał Bóg wielką łaskę — szczególnie tobie i wszystkim, którzy głosić będą o tym wielkim miłosierdziu moim. Ja sam bronić ich będę w godzinę śmierci, jako swej chwały, i chociażby grzechy dusz czarne były jak noc, kiedy grzesznik zwraca się do miłosierdzia mojego, oddaje mi największą chwałę i jest zaszczytem męki mojej. Kiedy dusza wysławia moją dobroć, wtenczas szatan drży przed nią i ucieka na samo dno piekła.

[580] W pewnej chwili powiedział mi Pan, że: Więcej mnie ranią drobne niedoskonałości dusz wybranych, aniżeli grzechy dusz w świecie żyjących. — Bardzo się tym zasmuciłam, że Jezus doznaje cierpień od dusz wybranych, a Jezus mi powiedział: — Nie koniec na tych drobnych niedoskonałościach, odsłonię ci tajemnicę serca swego, co cierpię od dusz wybranych — niewdzięczność za tyle łask jest stałym pokarmem dla serca mego od duszy wybranej. Miłość ich jest letnia, serce moje znieść tego nie może, te dusze zmuszają mnie, abym je od siebie odrzucił. Inne nie dowierzają mojej dobroci i nigdy nie chcą zaznać słodkiej poufałości we własnym sercu, ale szukają mnie gdzieś daleko i nie znajdują. To niedowierzanie mojej dobroci najwięcej mnie rani. Jeżeli nie przekonała was o miłości mojej śmierć moja, to cóż was przekona? Często rani mnie dusza śmiertelnie, tu mnie nikt nie pocieszy. Używają łask moich na to, aby mnie obrażać. Są dusze, które gardzą moimi łaskami i wszelkimi dowodami mojej miłości; nie chcą usłyszeć wołania mojego, ale idą w przepaść piekielną. Ta utrata dusz pogrąża mnie w smutku śmiertelnym. Tu duszy nic pomóc nie mogę, chociaż Bogiem jestem, bo ona mną gardzi; mając wolną wolę, może mną gardzić albo miłować mnie. Ty, szafarko mojego miłosierdzia, mów światu całemu o mojej dobroci, a tym pocieszysz serce moje.

[741] Dziś byłam w przepaściach piekła, wprowadzona przez anioła. Jest to miejsce wielkiej kaźni, jakiż jest obszar jego strasznie wielki. Rodzaje mąk, które widziałam: pierwszą męką, która stanowi piekło, jest utrata Boga; drugie — ustawiczny wyrzut sumienia; trzecie — nigdy się już ten los nie zmieni; czwarta męka — jest ogień, który będzie przenikał duszę, ale nie zniszczy jej, jest to straszna męka, jest to ogień czysto duchowy, zapalony gniewem Bożym; piąta męka — jest

ustawiczna ciemność, straszny zapach duszący, a chociaż jest ciemność, widzą się wzajemnie szatani i potępione dusze, i widzą wszystko zło innych i swoje; szósta męka — jest ustawiczne towarzystwo szatana: siódma męka — jest straszna rozpacz, nienawiść Boga, złorzeczenia, przekleństwa, bluźnierstwa. Są to męki, które wszyscy potępieni cierpią razem, ale to jest nie koniec mąk. Są męki dla dusz poszczególne, które są mękami zmysłów: każda dusza czym grzeszyła, tym jest dręczona w straszny i nie do opisania sposób. Są straszne lochy, otchłanie kaźni, gdzie jedna męka odróżnia się od drugiej; umarłabym na ten widok tych strasznych mąk, gdyby mnie nie utrzymywała wszechmoc Boża. Niech grzesznik wie: jakim zmysłem grzeszy, takim dręczony będzie przez wieczność całą. Piszę o tym z rozkazu Bożego, aby żadna dusza nie wymawiała się, że nie ma piekła, albo tym, że nikt tam nie był i nie wie, jak tam jest.

Ja, siostra Faustyna, z rozkazu Bożego byłam w przepaściach piekła na to, aby mówić duszom i świadczyć, że piekło jest. O tym teraz mówić nie mogę, mam rozkaz od Boga, abym to zostawiła na piśmie. Szatani mieli do mnie wielką nienawiść, ale z rozkazu Bożego musieli mi być posłuszni. To, com napisała, jest słabym cieniem rzeczy, które widziałam. Jedno zauważyłam: że tam jest najwięcej dusz, które nie dowierzały, że jest piekło. Kiedy przyszłam do siebie, nie mogłam ochłonąć z przerażenia, jak strasznie tam cierpią dusze, toteż jeszcze się goręcej modlę o nawrócenie grzeszników, ustawicznie wzywam miłosierdzia Bożego dla nich. O mój Jezu, wolę do końca świata konać w największych katuszach, aniżeli bym miała Cię obrazić najmniejszym grzechem.

[474] Na drugi dzień, w piątek 13 IX 1935.Wieczorem, kiedy byłam w swojej celi, ujrzałam anioła, wykonawcę gniewu Bożego. Był w szacie jasnej, z promiennym obliczem, obłok pod jego stopami, z obłoku wychodziły pioruny i błyskawice do rąk jego, a z ręki jego wychodziły i dopiero dotykały ziemi. Kiedy ujrzałam ten znak gniewu Bożego, który miał dotknąć ziemię, a szczególnie pewne miejsce, którego wymienić nie mogę dla słusznych przyczyn, zaczęłam prosić anioła, aby się wstrzymał chwil kilka, a świat będzie czynił pokutę. Jednak niczym prośba moja była wobec gniewu Bożego. W tej chwili ujrzałam Trójcę Przenajświętszą. Wielkość majestatu Jej przeniknęła mnie do głębi i nie śmiałam powtórzyć błagania mojego. W tej samej chwili uczułam w duszy swojej moc łaski Jezusa, która mieszka w duszy mojej; kiedy mi

przyszła świadomość tej łaski, w tej samej chwili zostałam porwana przed stolicę Bożą. O, jak wielki jest Pan i Bóg nasz i niepojęta jest świętość Jego. Nie będę się kusić opisywać tej wielkości, bo niedługo ujrzymy Go wszyscy, jakim jest. Zaczęłam błagać Boga za światem słowami wewnętrznie słyszanymi.

[948] 13 II [1937]. Dziś w czasie Pasji ujrzałam Jezusa umęczonego, w ciernie ukoronowanego, a w ręku trzymał kawałek trzciny. Milczał Jezus, a żołdacy uwijali się na wyścigi, aby Go męczyć. Jezus nic nie mówił, tylko się spojrzał na mnie; w tym spojrzeniu wyczułam tak straszną mękę Jego, że my nie mamy nawet pojęcia, co ucierpiał Jezus dla nas przed ukrzyżowaniem. Dusza moja jest pełna bólu i tęsknoty; odczułam w duszy wielką nienawiść grzechu, a najmniejsza niewierność moja zdaje mi się górą wielką i czynię zadość przez umartwienie i pokuty. Kiedy widzę Jezusa umęczonego, serce mi się rwie w strzępy, myślę, co będzie z grzesznikami, jeżeli nie skorzystają z męki Jezusa. W męce Jego widzę całe morze miłosierdzia.

NIW
Sfinansowano przez Narodowy Instytut Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018 – 2030
PROO
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego